

POSTAWY: Ewa Budziszewska-Karwowska uważa, że zostać muzealnikiem to cud Boży

Skarby śląskiej ziemi

Zdachu sosnowieckiej „żyłoty” – jak potocznie nazywa się Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego – w pogodny dzień widać Tatrę. Dwa piętra niżej jest stacja meteorologiczna, w której przy pomocy specjalistów można ze zdjęć satelitarnych przewidzieć pogodę. Na parterze gmachu jest Muzeum WNoZ, a w nim na przykład minerały z kopalń całego regionu. Gdyby ładna, długowłosa blondynka – prowadząca zwiedzających po placówce – miała 100 tysięcy złotych, to kupiłaby gabloty na okazy pochowane w magazynach, a po sześciu miesiącach otworzyłaby salę z replikami śląskich płazów i gadów sprzed 200 milionów lat. Na razie pokazuje je na planszach.



Kolekcja regionalna jest systematycznie powiększana.

– Mamy już gotowy do zrealizowania projekt replik śląskich kopalnych płazów, gadów i ssaków naturalnej wielkości, od półtora do trzech metrów. Prawdziwe po nich pamiątki, wszystkie większe kawałki kości najpotężniejszych mieszkańców naszego regionu wywieziono w czasach PRL-u do Warszawy. U nas jest tylko jeden cios mamuci oraz nieliczne kości ssaków, zdeponowane przez prywatnego kolekcjonera. Sala prehistorycznych stworzeń byłaby atrakcją turystyczną. Gdybyśmy zdołali do tego przedstawić „Las sprzed 290 milionów lat”, z replikami głównych gatunków roślin o formach drzewiastych: skrzypów, widłaków i paproci, z których powstał węgiel, to mielibyśmy muzeum, jakiego nie ma w Polsce – marzy Ewa Budziszewska-

Karwowska z Muzeum Ziemi. W zamożnym świecie przeważnie jest tak, że najpierw tworzone jest muzeum, a wokół niego instytuty naukowo-badawcze. W Sosnowcu było na odwrót. Naukowcy-pasjonaci z różnych zakamarków globu przywozili do domów geologiczne cudzaka. Z biegiem lat i powiększaniem się zbiorów chcieli się nimi dzielić z innymi ludźmi, aby służyły edukacji młodzieży i rozbudzaniu pasji poznawczych dzieci. Z tej potrzeby serce w budynku Wydziału Nauk o Ziemi przed laty stanęły pierwsze gabloty ze skarbami ziemi. Teraz dla stale powiększającej się kolekcji potrzebne są profesjonalne, hermetyczne, podświetlone szafy ekspozycyjne.

– Oficjalnie muzeum zaczęło funkcjonować zarządzeniem rektora Uniwersytetu Śląskiego w 1994 roku. Utworzyło go kilku mineralogów, pasjonatów-wolontariuszy: Justyna Ciesielczuk, Łukasz Karwowski, Wojciech Krawczyński oraz Irina i Evgeny Galuskin, Eligiusz Szeleg. Zaczęło się od ich pasji zbieractwa i darowizn na rzecz muzeum. Wspomagali ich inni pracownicy oraz studenci, którzy po niemal każdych praktykach terenowych powiększali nasze zbiory. Połowa kolekcji pochodzi z darowizn. Dzisiaj trzon ekspozycji stanowią cztery kolekcje stałe: paleontologiczna, mineralogiczna, petrograficzna i meteorytowa oraz cztery czasowe (prywatne): gipsów, meteorytów i dwie paleontologiczne – wyciła Ewa Budziszewska-Karwowska.

Na kilka lat budowy nowoczesnej auli dla Wydziału Nauk o Ziemi UŚ muzealne okazy trafiły do kartonów. Wyjęto je z magazynów w 2005 roku. Stały się gwoździem edukacyjnego programu, z którego korzysta około sześciu tysięcy osób rocznie. Ewa Budziszewska-Karwowska stara się umawiać zwiedzających na określone



Minerały z kopalń węglowych są starannie opisane.



Zdjęcie: Jolanta Talarczyk

Zdaniem Ewy Budziszewskiej-Karwowskiej, realizacja projektu replik śląskich kopalnych płazów, gadów i ssaków naturalnej wielkości (od półtora do trzech metrów) byłaby unikatową w Polsce atrakcją turystyczną.

godziny dwa razy w tygodniu, ponieważ rezerwe dla nich najlepsze sale na wydziale. W piątki oglądanie ekspozycji łączy z wykładami – jest ich dziewięć do wyboru, w tym o geologicznej historii węgla kopalnych.

– Dla licealistów proponujemy jeden wykład o tematyce geograficzno-podróżniczej, a drugi z geologii. W czwartki organizujemy warsztaty dla trzech piętnastoosobowych grup. Na zajęciach paleontologicznych dowiadują się do czego służą skamieniałości. Na warsztatach mineralogicznych każdy uczeń może sprawdzić twardość i łupliwość minerału, może obejrzeć go pod mikroskopem i sklasyfikować. W ramach warsztatów meteorologicznych są wyjazdy na dach naszego budynku i analiza zdjęć satelitarnych – wyciła gospodyn Muzeum Ziemi.

Muzealnikiem zostaje się z wyboru, pasji lub przypadku. Budziszewska-Karwowska dodaje, że taki zawód bywa cudem Bożym. Dla niej praca stała się przygodą i wyzwaniem. Szacuje, że za 20 tysięcy złotych można było-

by kupić okaz największego polskiego meteorytu MORASKO, który stanowi część jądra planety. 50 tysięcy złotych wystarczyłoby na profesjonalne, hermetyczne, oszlifowane i oświetlone gabloty. Liczy potrzeby Muzeum Ziemi i pisze listy do potencjalnych darczyńców. Na razie bez efektu.

W sosnowieckiej placówce jest załazek kolekcji złożowej naszego regionu. Bogactwo Śląska prezentowane jest z odniesieniami nie tylko



To jeden z największych i najładniejszych ametystów w sosnowieckim Muzeum Ziemi.

do miejscowości i krain geograficznych, ale także do poszczególnych kopalń, w których razem z węglem wydobyto piękne okazy minerałów. Z „Piasta” i „Szczygłowic” są mileryty, z „Trzebieńki” – sfaleryty, z „Bolesławca” – galeny, z „Sosnowca”, piryty itd. Multimedialnymi technikami odkrywane są tajemnice ewolucji Hominidów (rodziny ssaków człowiekowatych). Być może w niedalekiej przyszłości Muzeum Ziemi stanie się jednym z załazków Parku Nauki, który mógłby być nową wizytówką przeobrażającego się województwa śląskiego. Region powszechnie kiedyś kojarzony z przemysłem ciężkim staje się zagłębiem edukacyjnym i nowych technologii. Potrzebuje nowych symboli, Park Nauki mógłby być jednym z nich. Trzymajmy kciuki, by ten pomysł udało się pracownikom uniwersytetu zrealizować.